ŚWIATOWID

14 MAJA 1938 ROKU
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 3·50
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką
nr. 20.



FÜHRER — DUCE.

Nasz fotomontaż przedstawia kanclerza Hitlera i Mussoliniego, jadących w aucie przez ulice Rzymu. — Bliższe szczegóły wewnątrz numeru.

OTWARCIE WYSTAWY W GLASGOWIE.



Dnia 3 maja b. r. król Jerzy VI (na zdjęciu) dokonał w Glasgowie otwarcia wystawy Imperjum Brytyjskiego, która potrwa do 30 października b. r. Teren wystawy obejmuje 175 akrów ziemi, jej centralnym punktem jest stumetrowa wieża, oraz jezioro sztuczne. Ogromne zaciekawienie budzi pałac inżynierji, w którym znalazły pomieszczenie eksponaty ciężkiego przemysłu. Obok pawilonów kolonjalnych rozciąga się dżungla tropikalna z pustynią, po której ciągną karawany. Gospodarze wystawy, Szkoci, przedstawili model typowej wioski szkockiej, skupionej około ruin zamku. Wide-World Photos, Londyn.

RADJOFONIZACJA REJONU SPALSKIEGO.



P. Prezydent R. P. ofiarował kilkanaście odbiorników radjowych (na zdjęciu) szkołom rejonu spalskiego, przyczyniając się w ten sposób walnie do zradjofonizowania wsi, leżących w pobliżu Jego myśliwskiej rezydencji. Uroczystość rozdania tych radjoodbiorników odbyła się w dniu Święta Narodowego we wsi Lubochnia w powiecie rawsko-mazowieckim. Kulminacyjnym punktem tych uroczystości było przemówienie P. Prezydenta R. P., transmitowane z Warszawy. Wręczenia odbiorników dokonał starosta Modliński.

Fot. A. Sitkowski Warszawa.

PREZYDENT IRLANDJI.



Pierwszym prezydentem wolnego państwa Irlandji został wybrany sędziwy bojownik o jej prawa, dr Hyde (na zdjęciu), liczący obecnie 78 lat. Na mocy niedawno zawartej umowy irlandzko-angielskiej, Irlandja wchodzi w skład Imperjum Brytyjskiego, jako niezależne państwo o pełnych prawach suwerennych. Umowa ta rozpoczyna nową erę w dziejach Irlandji i kładzie kres walce celnej pomiędzy Anglją a „Zieloną Wyspą". Fot. Wide World — Londyn.

3 MAJA W PARYŻU.



Liczna kolonja polska w Paryżu obchodziła dzień Święta Narodowego uroczystem nabożeństwem w kościele Wniebowzięcia na placu Maurice-Barrès, na które przybył ambasador R. P. Łukasiewicz, oraz delegacje stowarzyszeń polskich ze sztandarami. Zdjęcie nasze przedstawia ambasadora Łukasiewicza w rozmowie z księżmi polskimi przed kościołem Wniebowzięcia. Photo NYT — Paryż.

P. PREZYDENT R. P. ZWIEDZA C.O.P.





P. Prezydent R. P. zwiedza nowo wybudowaną fabrykę celulozy w Niedomicach.

WSZYSTKIE ZDJ. FOT. W. PIKIEL – WARSZAWA

P. Prezydent R. P. zwiedza Mościce w towarzystwie wicepremjera inż. Kwiatkowskiego, wicemin. Litwinowicza i grona inżynierów.

P. Prezydent R. P. odbył objazd Centralnego Okręgu Przemysłowego, celem zapoznania się z inwestycjami i pracami, prowadzonemi na tym terenie. P. Prezydentowi R. P. towarzyszyli w podróży wicepremjer inż. Kwiatkowski, min. Spraw Wojsk. gen. Kasprzycki, wicemin. gen. Litwinowicz, gen. Schally, dr. Skowroński i inni.

P. Prezydent R. P. m. in. zwiedził Mościce, gdzie interesował się żywo zagadnieniami energetycznemi i wysłuchał referatów o elektryfikacji i gazyfikacji polskiej. W Niedomicach P. Prezydent R. P. zapoznał się ze stanem budowy fabryki celulozy, zaś w Rożnowie zapory na Dunajcu. Dalszemi etapami podróży P. Prezydenta R. P. były Przyborowice koło Pilzna, Rzeszów, Dębica, Mielec, itd.

Ostatni dzień swego pobytu w COP-ie poświęcił P. Prezydent R. P. zwiedzaniu Sandomierza i zakładów metalurgicznych w Stalowej Woli.

Po Mszy św., odprawionej przez ks. biskupa Lorka Włodarz Rzeczypospolitej zwiedził zabytki Sandomierza, poczem powitała go uroczyście w Ratuszu Rada Miejska.

W niedzielę P. Prezydent R. P. powrócił do Warszawy, pełen najlepszych wrażeń i otuchy na przyszłość.



P. Prezydent R. P. na terenie budowy zapory wodnej w Rożnowie.



P. Prezydent R. P. w fabryce celulozy w Niedomicach. Obok po prawej min. spraw wojskowych gen. dyw. Kasprzycki.

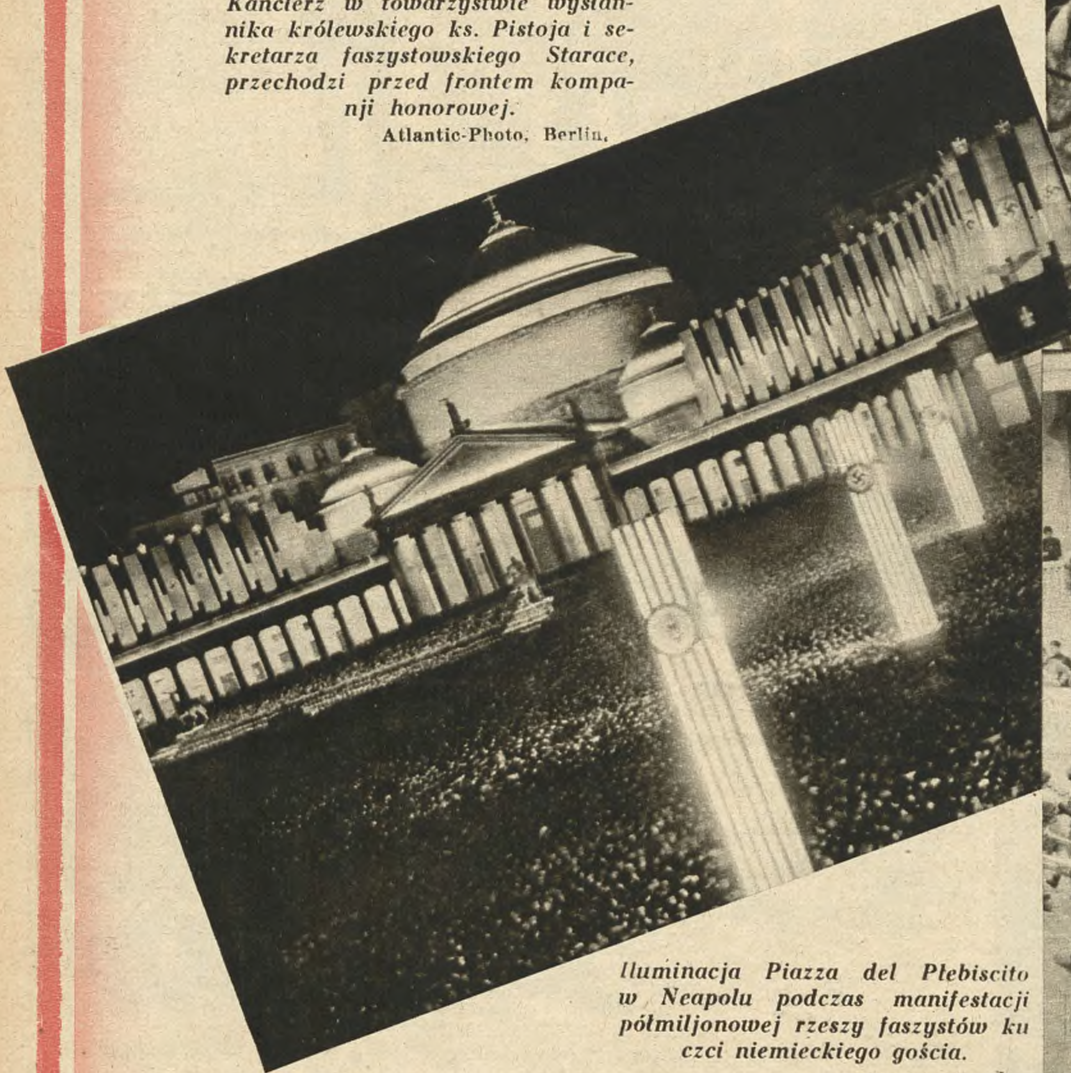
KANCLERZ HITLER W ITALJI



Pierwsze powitanie na ziemi italskiej, po przejeździe przez Brenner. Kanclerz w towarzystwie wysłannika królewskiego ks. Pistoja i sekretarza faszystowskiego Starace, przechodzi przed frontem kompanji honorowej. Atlantic-Photo, Berlin.



Szwadron kawalerji kolonjalnej italskiej, t. zw. spahi poprzedza powóz, w którym król i Hitler udają się na wielką defiladę w Rzymie. Atlantic-Photo — Berlin.



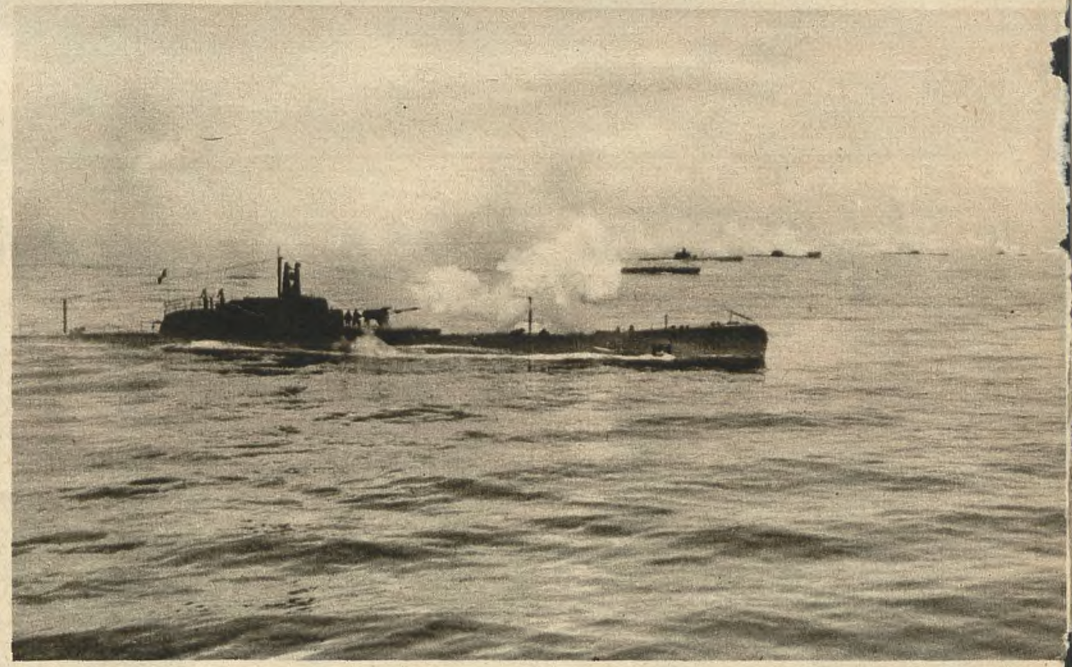
Iluminacja Piazza del Plebiscito w Neapolu podczas manifestacji półmiljonowej rzeszy faszystów ku czci niemieckiego gościa. Scherl — Berlin.



Oddziały zorganizowanych młodych chłopców t. zw. Balilla, przechodzą podczas defilady w Rzymie przed trybuną honorową, gdzie w pierwszym rzędzie stoi para królewska, Hitler i Mussolini. Scherl — Berlin.



Grupa z folklorystycznych popisów w Rzymie, urządzonych przez organizację Dopolavore (Po pracy), zajmującą się dostarczaniem rozrywek warstwom pracującym. Atlantic-Photo — Berlin.



Z wielkiej parady marynarki wojennej w Neapolu: łodzie podwodne w liczbie około dziewięćdziesięciu wynurzają się z głębin morza i oddają salwy honorowe na cześć króla i jego gościa. Scherl — Berlin.



Wspaniała dekoracja i iluminacja ulic Neapolu podczas wizyty Hitlera. Atlantic-Photo, Berlin.



Z żywem zainteresowaniem przygląda się kanclerz manewrom floty wojennej w Neapolu; przy nim stoi min. von Ribbentrop. Atlantic-Photo, Berlin.



Król i kanclerz udają się na przegląd floty w Neapolu; za nimi postępuje następca tronu Humbert, niemiecki min. spraw zagr. von Ribbentropp, zastępca kanclerza Hess i italski min. spraw zagr., zięć Mussoliniego, hr. Ciano. Scherl, Berlin.

Italska wizyta Hitlera była już od kilku miesięcy wyznaczona. I od samego początku przypisywało się jej wielkie znaczenie polityczne. Ale tymczasem zaszły wypadki, które wagę tych odwiedzin niesłychanie spotęgowały: przyłączenie Austrji do Rzeszy, akcja Niemców sudeckich, nakazane powagą ogólnej sytuacji politycznej porozumienie się Anglji z Italją, wreszcie rozpoczęcie rozmów w sprawie analogicznej umowy francusko-włoskiej. To też nietylko ci, w których rękach spoczywają losy świata, ale wszyscy, interesujący się najważniejszemi zagadnieniami politycznemi wpatrzeni byli przez cały ubiegły tydzień w poszczególne etapy wizyty Hitlera — Rzym, Neapol, Florencja — czytali skwapliwie wszystkie wiadomości o niej, wsłuchiwali się w italskie, lub niemieckie transmisje radjowe. Zewnętrzne tło tych wydarzeń już samo przez się musiało wywołać takie niezwykłe zaciekawienie. Wszak po raz pierwszy Adolf Hitler podejmowany był zagranicą nietylko jako szef rządu, ale i jako głowa państwa: na jego spotkanie wyszedł na dworzec kolejowy król Wiktor Emanuel III., królewska kareta powiozła królewskiego gospodarza i jego gościa do królewskiego pałacu na Kwirynale. Wspaniałość przyjęcia przewyższała wszystko, co świat współczesny dotychczas widział. Wydano podobno ponad 180 miljonów lirów, burzono całe dzielnice, zbudowano podziwu godną drogę triumfalną z nowego dworca do pałacu królewskiego, przystrojono ulice, place i budynki z niebywałym przepychem, rozwinięto efekty świetlne w sposób zaćmiewający nawet niedawną wspaniałość wystawy paryskiej, urządzono olbrzymie popisy siły lądowej i lotniczej w Rzymie, floty wojennej w Neapolu; folklorystyczny i artystyczny program widowisk skonstruowano w ten sposób, by obok siły materjalnej pokazać także w całej pełni bogactwo kulturalne nowoczesnej Italji. Na tem tle odbywały się ważne konferencje dwóch dyktatorów. Przemówienia, które z ust Mussoliniego i Hitlera padły na wspaniałem przyjęciu w Pałacu Weneckim, odbiły się doniosłem echem w całym świecie politycznym. Mocne słowa kanclerza o tem, że odtąd Brenner ma stanowić granicę pomiędzy Italją a Germanją, kładąc raz na zawsze kres niemiecko-włoskim nieporozumieniom na przestrzeni dwóch tysięcy lat, były czemś znacznie ważniejszem od zwykłych formułek grzecznościowych.

NOWY REKORD SZYBOWCOWY



Główny instruktor niemiecki lotnictwa szybowcowego, Klietz, dokonał przelotu nad morzem Północnem na szybowcu, przebywając na aparacie w przeciągu czterech godzin przestrzeń z wyspy Sylt do miejscowości Syke (20 km na południe od Bremy), na wysokości 2.500 m przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych. Przez 4 godziny Klietz szybował nad morzem.

Atlantic-Photo, Berlin.

ŻOŁNIERZE NIEMIECCY BEZ TORNISTRÓW



Od 1 maja b. r. dowództwo armji niemieckiej wyposażyło formacje wojskowe w stalowe wózki, na których żołnierze zarówno w czasie marszu, jak i bitwy będą składać swoje tornistry. Odtąd więc piechurzy niemieccy będą chodzić i poruszać się bez tornistrów, które będą za nimi wożone. Na zdjęciu oddział piechoty niemieckiej, maszerujący bez tornistrów w myśl nowych zarządzeń.

Scherl, Berlin.

WIOŚLARKI WARSZAWSKIE OBCHODZĄ JUBILEUSZ.

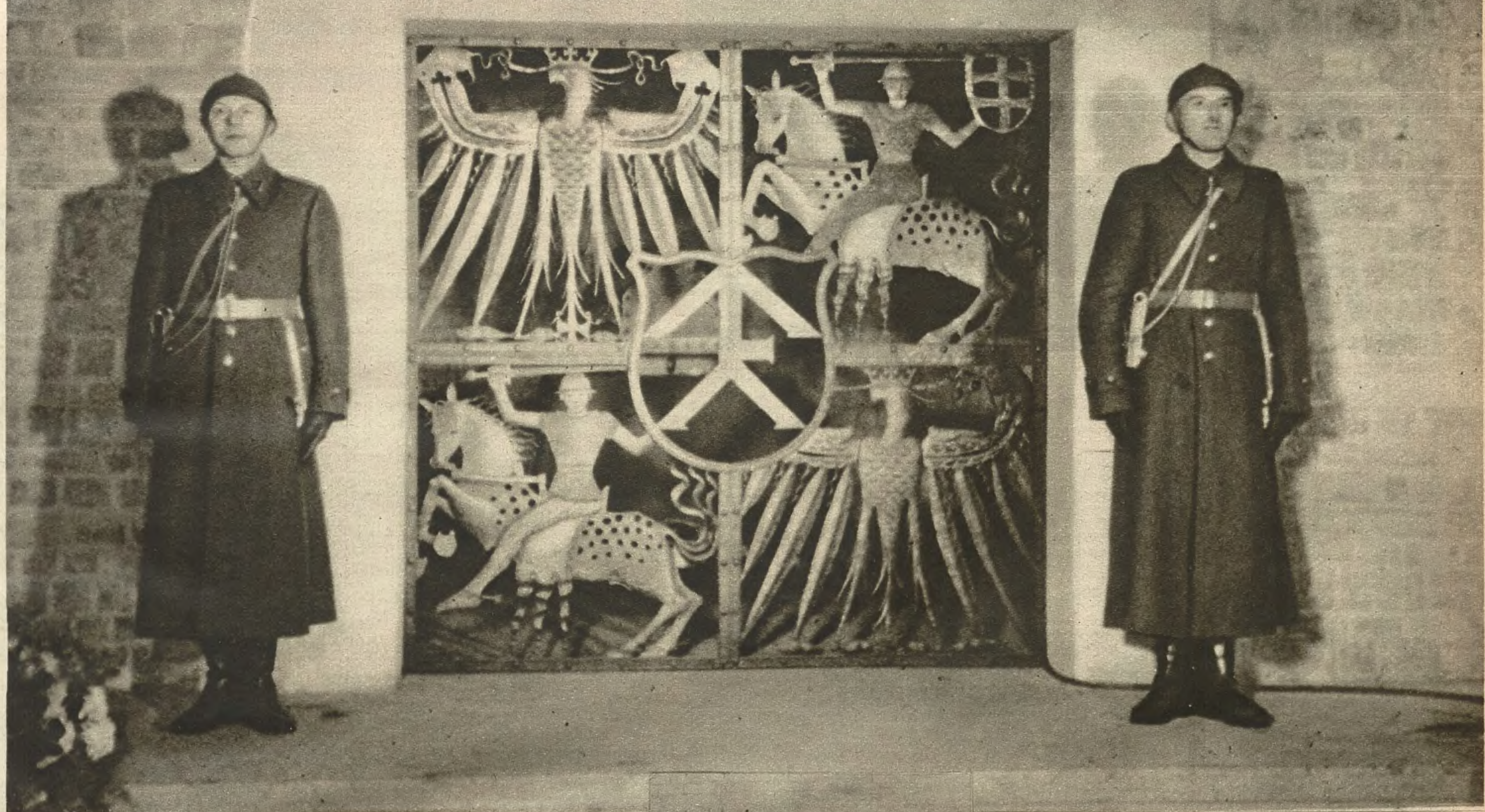


Warszawski Klub Wioślarek obchodził w ub. niedzielę 25-lecie swojego istnienia. Do najznakomitszych zwycięstw WKW należy dwukrotne pokonanie w 1930 i 1931 osad angielskich i zdobycie mistrzostw angielskich. Obecnie prezeską Towarzystwa jest p. Tuwanówna, którą widzimy na podwyższeniu na zdjęciu, przemawiającą na przystani w czasie podniesienia bandery na uroczystości jubileuszowej.

Ag. Fot. „Światowid".

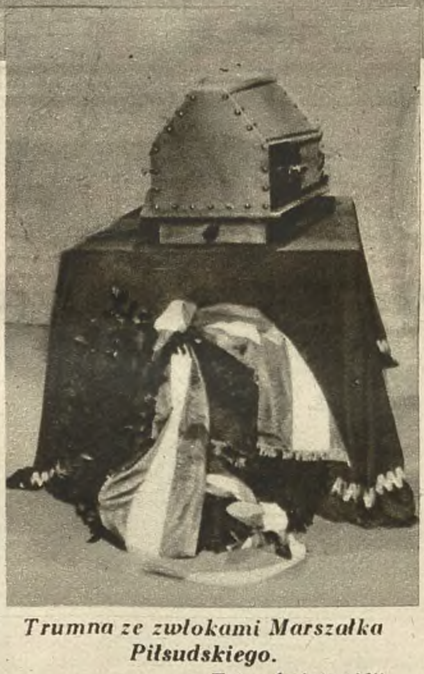
W poczekalni lekarza, adwokata i rejenta nie powinno nigdy braknąć najnowszego numeru „ŚWIATOWIDA"!

DZIEŃ ŻAŁOBY.



Oddrzwia do krypty Marszałka na Wawelu.
Ag. Fot. „Światowid".

Po raz trzeci naród polski obchodził rocznicę zgonu Józefa Piłsudskiego. Miną i dalsze lata, a dzień 12 maja pozostanie na zawsze dniem żałoby. Bo jak w teraźniejszości, tak i w przyszłości Narodu i Państwa Polskiego dzieło Józefa Piłsudskiego pozostanie na zawsze, jako podstawa naszego odrodzenia, jako źródło naszej siły, jako program naszego rozwoju. Jak wyniosłe szczyty górskie w oddaleniu wychodzą w całym swym majestacie, tak postać Pierwszego Marszałka Polski, nawet wtedy, gdy już nie pozostanie nikt, kto Go za życia widział, istnieć będzie w całym ogromie swego znaczenia nietylko w księdze historji, ale i w wyobraźni i uczuciu każdego Polaka. W tegorocznym dniu 12 maja złożyli Polacy hołd Józefowi Piłsudskiemu i u wawelskiej trumny, i na cmentarzu wileńskim, i w belwederskiej Jego siedzibie, i u kopca na Sowińcu — i po wszystkie czasy w tym dniu skupiać się będą wszystkie serca polskie koło Jego imienia. A w tym kulcie będzie nietylko hołd, złożony Zmarłemu, ale i mocne postanowienie niezmarnowania Jego spuścizny, dla której On ofiarnie trud Swego życia położył.



Trumna ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego.
Fot. „Światowid".

ZWIĄZEK OCHOTNIKÓW B. ARMJI POLSKIEJ W DNIU 3 MAJA.



Związek ochotników b. Armji Polskiej oddział w Krakowie uczcił w tym roku rocznicę Konstytucji 3-go Maja piękną Akademją, oraz wystawieniem na deskach teatralnych w swej świetlicy na Wawelu sztuki H. Zbierzchowskiego „Zanim się ziścił cud 3-go Maja". — Na zdjęciu wykonawcy z prezesem Związku inż. Królem (w pośrodku).



Plafon pendzla profesora Michalaka w odnowionym sklepie pierwszej w Polsce Fabryki Czekolady E. WEDEL przy ul. Szpitalnej 8 w Warszawie.

NIEMCY SUDECCY



Słynny „Szprudel“ w Karolowych Warach (Karlsbad), mieście czysto niemieckiem, gdzie Henlein wygłosił swą mowę z zasadniczemi postulatami Niemców sudeckich.



Mariańskie Łaźnie (Marienbad), obok Karolowych Warów, główne światowej sławy zdrojowisko czeskie, własność jednego z zakonów niemieckich.



Odświętne stroje wieśniaków niemieckich w krainie sudeckiej.



Dwa nowe budynki szkolne w Libercu (Reichenberg), głównym ośrodku przemysłowym Niemców sudeckich.

ZDJĘCIA VERLAG SCHERL — BERLIN

Sprawa Niemców sudeckich w Rzeczypospolitej czechosłowackiej jest dzisiaj bezsprzecznie najważniejszem i najdrażliwszem zagadnieniem politycznem w Europie. Początkami swemi sięga ono coprawda dawnych czasow. Nie mówiąc już o epoce, kiedy po klęsce Czechów pod Białą Górą w r. 1620 Niemcy zupełnie zawładnęli krajem czeskim, wynaradawiając całkowicie jego warstwy przodujące, przeskoczywszy dalej długie dziesiątki lat niemal zupełnego zaniku narodu czeskiego aż do jego odrodzenia się w romantycznych początkach wieku XIX., spór niemiecko-czeski z nastaniem ery konstytucyjnej w dawnej Austrji w r. 1866 zaognił się tak bardzo, że niejednokrotnie potykały się o niego i upadały gabinety ministerjalne a sala parlamentu wiedeńskiego była terenem zaciętych starć osobistych pomiędzy posłami czeskimi i niemieckimi. Czesi, mając niespełnione przyrzeczenie cesarza Franciszka Józefa I., że ukoronuje się królem czeskim, uważali ten „kraj koronny“ za czeski, Niemcy, zwartą masą osiedleni w krainie sudeckiej, powoływali się na swoje tradycje historyczne, na przewagę kulturalną i gospodarczą. Gdy w następstwie wojny światowej rozczłonkowana została Austrja. Niemcy sudeccy odrazu zgłosili swoje przystąpienie do Rzeszy. Stłumiła te dążności zwycięzka koalicja, której benjaminkami byli Czesi. Republika czechosłowacka przyrzekła swoim Niemcom równouprawnienie, lecz w praktyce tak wobec nich, jak i wobec innych narodowości, zamieszkujących to państwo, wytrwale szła drogą bezwzględnej supremacji narodu czeskiego. Protesty niemieckie nie ustawały, ale aż do niedawna nie były groźne dla Czechów i nie zaprzątały uwagi całego politycznego świata. Zmieniło się to raptownie i radykalnie, gdy stronnictwo narodowo-socjalistyczne ujęło w swoje ręce rządy w Rzeszy niemieckiej. Nie mogło to pozostać bez wpływu na Niemców sudeckich. Przy ostatnich wyborach do parlamentu praskiego nacjonalistyczne stronnictwo Niemców sudeckich, z energicznym a wymownym swoim przywódcą Henleinem na czele, stało się najsilniejszem stronnictwem wśród Niemców sudeckich, a gdy po przyłączeniu Austrji do Niemiec przystąpiły do niego całe rzesze innych Niemców sudeckich, dotychczas jako tako współpracujących z Czechami, partja Henleina jest dzisiaj wogóle najliczniejszem stronnictwem w sejmie republiki. Świadoma potężnego oparcia, jakie ma u swoich rodaków w Rzeszy, stawia rządowi praskiemu swe żądania, zmierzające do zupełnego wyemancypowania się z pod opieki czeskiej. Stawia te żądania jako „minimalne“, w czem zawiera się groźba zupełnego odejścia od republiki czechosłowackiej i przyłączenia się do Niemiec. I ta groźba właśnie sprawia, że zagadnienie Niemców sudeckich jest dzisiaj najważniejszą kwestją polityczną całej Europy, bo przecież radykalne rozwiązanie tego problemu w myśl żądań partji Henleina, wzmocniłoby ogromnie potęgę Niemiec i postawiłoby Europę przed groźbą dalszych imperjalistycznych postępów dynamiki państwa Adolfa Hitlera. Stąd Anglja i Francja usiłują dzisiaj działać pojednawczo na jedną i na drugą stronę: Pradze doradzają „rozsądek“, t. zn. ustępliwość wobec żądań Henleina, ograniczoną tylko warunkami dalszego istnienia republiki czechosłowackiej, Henleinowi zaś i Hitlerowi „umiar“, t. zn. zrezygnowanie z żądań, któreby rozbiły Czechosłowację i wywołały wojnę europejską. Czy te dążenia Paryża i Londynu przyniosą pozytywne wyniki — niewiadomo. Wiele zależy od stanowiska, jakie zajmie wobec tego zagadnienia Italja Mussoliniego, która właśnie podczas wizyty Hitlera w Rzymie miała sposobność omówienia z nim tej sprawy.



Wieża Bismarcka na pograniczu niemieckiem pod miastem Cheb (Eger), znanem w dziejach jako miejsce zamordowania Wallensteina w r. 1634.



Przywódca Niemców sudeckich w republice czechosłowackiej, Konrad Henlein.
Wide-World Photos, Londyn.



Schronisko wśród Gór Olbrzymich, najwyższej części Sudetów.



T. zw. Jezioro Djabelskie w Lesie Czeskim.



Propagandowa wycieczka Niemców sudeckich z Czech do Drezna i pochód jej przez ulice miasta z tablicami, wskazującemi na upośledzenie Niemców w Czechach.



Rynek główny z ratuszem w Litomierzycach (Leitmeritz), jednej z głównych siedzib przemysłu niemieckiego w Czechosłowacji.



„DZIEŃ MATKI“ W WARSZAWIE.

Uroczystość „Dnia Matki“ w Warszawie rozpoczęła się nabożeństwem majowem, odprawionem w ubiegłą niedzielę na stadjonie Wojska Polskiego. W loży środkowej na trybunie zajęli miejsca m. in. p. Marsz. Piłsudska, gen. Osiński i weterani z 1863 r. (na zdjęciu). Po nabożeństwie przemawiali prof. dr Jachimowicz i p. Roszkowska, poczem odbyła się defilada dziatwy, która przybyła, aby złożyć zbiorowy hołd wszystkim matkom.

Niezastąpiony towarzysz wywczasów

Zbliża się pora wakacyj i urlopów wyczekiwanych z takiem upragnieniem przez tysiące pracujących.

Ludzie skołatani troskami dnia codziennego i wyczerpani pracą potrzebują co pewien czas gruntowniejszej regeneracji swoich sił, podobnie jak np. konieczny jest dokładny przegląd i remont maszyn, jeżeli mają one nadal sprawnie i wydatnie funkcjonować.

Na okres urlopów letnich przypada właśnie gros wyjazdów wypoczynkowych, które każdy stara sie tak zorganizować, aby dały mu one pożądany dla zdrowia rezultat.

Jest to tem ważniejsze, że czas, jakim wtedy dysponujemy wyłącznie dla siebie, zasadniczo nie przekracza nigdy zaledwie paru tygodni. W takich warunkach, kiedy każdy niemal dzień wolny od pracy ceni się na wagę złota, winno się wydobyć z okresu wypoczynkowego maksimum pożytku i zadowolenia. Oczywiście trudno tutaj układać receptę o znaczeniu uniwersalnem na to, jak rozplanować sobie wywczasy — skoro każdy z nas reprezentuje zupełnie różne nieraz zainteresowania, oraz odmienne możliwości majątkowe. W każdym razie wszyscy powinni pamiętać o tem, ażeby sobie jakoś uprzyjemnić doroczny wypoczynek bez względu na to, czy wybierzemy się wyłącznie w podróż, czy też wyjedziemy w góry, nad morze, do miejscowości klimatycznych, lub nawet w razie gdybyśmy chcieli się „zaszyć“ w ustroniu wiejskiem lub pozostać w mieście. Zdaniem naszem jedną z pierwszorzędnych atrakcyj dla pragnącego wytchnienia turysty, „letnika“ lub „urlopowicza“ jest kinematografja amatorska, o której u nas dotychczas jakoś bardzo głucho.

Ze wstydem stwierdzić należy, że u nas prawie nic nie wie się o najnowszych zdobyczach chemji i techniki z tej dziedziny, otwierających przed każdym laikiem już nietylko kinematografji, lecz także zwykłej fotografji możliwości równe tym, o jakich się czyta w opowieściach z „nieprawdziwego wydarzenia“ Obecnie robienie zdjęć kinowych zarówno-czarno-białych jak i barwnych stało się tak łatwe i dostępne dla wszystkich, że odpada w zupełności potrzeba odbywania jakichkolwiek przeszkoleń lub kursów.

Co więcej — jest również paradoksalnem, że np. nieumiejący wogóle fotografować uzyskują doskonałe, częstokroć lepsze od zaawansowanych amatorów, wyniki. Nastawienie bowiem u tych ostatnich na zdjęcia martwe prowadzi tam, gdzie wymagane jest uchwycenie ciągłych ożywionych ruchem scen — pewnego rodzaju zmanierowanie i większą sztywność w operowaniu kamerą kinematograficzną (naturalnie zarówno amatorzy fotografowie jak i laicy w kilku minutach opanowują na tyle arkana X Muzy, że na wyświetlonej potem taśmie w zasadzie nie pozostaje prawie żaden ślad z tych różnic, któreby mogły zdradzić autorów).

Atrakcyjność zaś wąskotaśmowej kinematografji amatorskiej — bo ją cały czas mamy tutaj na myśli — polega przedewszystkiem na wiernem i niczem nie dającem się zastąpić rejestrowaniu tego wszystkiego, co oczy nasze swym widokiem nęci i czaruje. Niejednokrotnie w podróży lub na letnisku pragniemy utrwalić w nieskażonej krasie to co w danym momencie z zachwytem oglądamy. Czasem chcielibyśmy również pokazać w domu po powrocie z urlopu naszych nowych znajomych tak jak oni w rzeczywistości wyglądają, chodzą, mówią i t. d.

Wszystko to staje się tylko wtedy łatwo wykonalne, gdy mamy przy sobie (np. w kieszeni) lekką, automatycznie działającą kamerę kinematograficzną. Nie musimy dodawać, ile później dostarcza nam radości i satysfakcji obejrzenie filmu „własnego wyrobu“ w gronie czy to rodziny, czy znajomych, zaproszonych na „premjerę“.

Odtąd wakacje lub urlop spędzane z kamerą wąskotaśmową w ręce będą należały zawsze do najpiękniejszych rozdziałów naszego życia, jakkolwiek kino amatorskie równie dobrze w ciągu całego roku może być dla każdego rozrywką wysokiej klasy.

Mgr. W.

„Silne lotnictwo — to potęga państwa".

NOWI AMBASADOROWIE POLSCY





W RZYMIE.

Ambasadorem R. P. przy Kwirynale został zamianowany gen. bryg. dr Bolesław Długoszowski, po przeniesieniu na własną prośbę w stan spoczynku dotychczasowego ambasadora, dra Alfreda Wysockiego. Ambasador Wieniawa-Długoszowski pochodzi z Małopolski Wschodniej. Pracę niepodległościową rozpoczął w 1912 r., zakładając w Paryżu Koło Nauk Wojskowych. Należał do zaufanych współpracowników Marszałka Piłsudskiego. Ostatnio zajmował stanowisko dowódcy dywizji kawalerji.

Ag. Fot. „Światowid".

W BUKARESZCIE.

W najbliższym czasie wyjeżdża do Bukaresztu, jako pierwszy ambasador R. P., po podniesieniu poselstwa polskiego w stolicy Rumunji do godności ambasady, ordynat na Rogalinie, Roger hr. Raczyński, jeden z czołowych przedstawicieli arystokracji wielkopolskiej, brat ambasadora R. P. w Londynie. Ambasador hr. Raczyński był w swoim czasie wojewodą poznańskim, a następnie wiceministrem rolnictwa. Pałac hr. Raczyńskiego w Rogalinie kryje prawdziwe skarby sztuki.

Ag. Fot. „Światowid".

Następny numer „Światowida" w zwiększonej objętości poświęcony będzie automobilizmowi.



Dzieci, karmiące gołębie w parku im. Wiktorji w Londynie.
Sport & General, London.

WIOSNA W PARKACH LONDYNU



Green-Park w Londynie. Fot. J. Szwedo.

Jest to stara prawda, że najpiękniejszą rzeczą w Londynie są jego parki. Można się spierać na temat uroków katedry Św. Pawła, zczerniałego frontu British Museum, wspaniałości perspektywy Whitehall ku Tamizie, barwności Piccadilly Circus, malowniczości Westminsteru i House of Parliament — ale nie można dyskutować na temat piękna Richmond Parku, Regents Parku, Hyde Parku, St. James Parku i tylu innych połaci najpyszniejszej zieleni w ośrodku pyłu, sadzy i kurzu 9-miljonowej metropolji.

Londyńczyk kocha swoje parki i ma postokroć rację. To nietylko płuca miasta, ale także przypomnienie wsi angielskiej, która stanowi największy czar wyspy, zwanej Anglją, ostoję dobrych tradycyj angielskich. Parki londyńskie tchną czemś idylicznem, sielskiem — mają w sobie coś kojącego dla nerwów, oczu, wyobraźni.

Delikatna tonacja zieleni rozkłada się przed oczyma zawsze świeża, zawsze uspokajająca, równa, pełna ukrytych niespodzianek. Inna jest zieleń trawników, przez które można chodzić wzdłuż i wszerz — na wiosnę, w lecie, w jesieni. Inaczej układa się poranna mgła w jesieni czy wczesną wiosną nad zadymioną powierzchnią stawów, na których krzyczą cyranki, mewy, kaczki, przelatują łabędzie niskim, przyziemnym lotem, bijąc i siekąc skrzydłami opalizującą wodę.

Parki Londynu to swoboda i odprężenie, to radość dla młodzieży, która kopie sobie swobodnie piłkę nożną na zaimprowizowanych boiskach (poza niedzielami, kiedy widnieje u wstępu do parku napis: „No football to-day") albo też ugania się za piłeczką w hockey'u na trawie, czy też pasjonuje się dla nieznanej u nas gry „lacrosse".

Regents Park, rozsiadający się w sercu zachodniego Londynu, otoczony piękną linją bloków mieszkalnych i rezydencyj — to jeden z tych zbiorników swobody i uroku wsi. Hyde Park — szlak olbrzymiego przepływu mas ludzkich od Oxford Street, dzielnicy handlowej do rezydenckiej dzielnicy Kensington — nie stracił nic na swojej wielkości. Richmond Park, prawdziwa oaza dzikości i kultywowanego prymitywu — ogląda sielankowe sceny karmienia z ręki setek jeleni i sarn, wałęsających się między wrzosowiskami. Kew Gardens, jeden z najwspanialszych parków świata, to siedlisko palmiarń, oranżeryj, duma ogrodników.



Piękna brama, ze złoconym szczytem, prowadzi do Queen Mary's Gardens, przepięknej partji Regents Parku.
Fot. M. G. v. H. — London.

Wszystkie te parki trzeba poznać, bo każdy z nich ma swoje specjalne niejako przeznaczenie, cel i sens, każdy z nich inną barwę i zalety. Inaczej pachnie wiosną Hampstead Heath, inaczej Holland Park, inaczej Kew Gardens. Ale wszędzie w tych parkach wiosna angielska zamglona nieco rankiem, przewiewna od morskich podmuchów — jest urzekająca swoim dyskretnym urokiem, kojącą gradacją barw, dostojną kulturą drzew, szerokością perspektyw aleji, polan, przecinek leśnych.

Te parki kompensują Londyńczykowi zaduch ulic, zapach benzyny, swąd podziemnej kolei: Underground i cały tartas przeludnionego miasta.

Po nich poznaje on, że na świecie jest wiosna.

Zbigniew Grabowski.



Fragment Hyde Parku w Londynie.

Suknia i jej dessous...



Cieniutka tafta w drobną krateczkę, to śliczna sukienka dla młodych osóbek.

Modna sukienka, jakiegokolwiek kroju, nie byłaby możliwa do noszenia przez nowoczesne panie, gdyby nie stworzenie sylwetki, zarówno przez odpowiedni trening jak i dessous, które wysmukla całą postać, wygładza jej linje i modeluje odpowiednio każdy strój. Czy będzie to wełniany kostjum, czy płaszcz, futro czy lekka narzutka koronkowa, sukienka z organdi czy wąska sukienka z jedwabiu, każda z nich ma właściwe oparcie na nowoczesnym gorsecie-pasku, noszonym przez tęższe, jak i szczuplejsze osoby.

Nie jest to oczywiście staroświecki gorset z fiszbinami, ściskający figurę w pasie, nadający jej nieproporcjonalne zwężenie i wypukłości w biodrach i w biuście. Miejsce takiej sylwetki z przed lat 30-tu zajęły wysmukłe i wysportowane figurki, dla których gorset-pas, gumowy czy jedwabny, to tylko przytrzymywacz podwiązek, na którym suknia układa się w nieskazitelny sposób.

Przed nadchodzącym sezonem letnim trzeba przeprowadzić kontrolę gorsetu. Ulega on w swej formie coraz to innym, drobnym nieraz, lecz ważnym ulepszeniom, które warto zastosowywać. Ponadto, w czasie upałów letnich wygodniejszy jest gorset z cieńszego materjału, przewiewny, ułatwiający przez swą porowatość, transpirację skóry. Warto też zastanowić się, czy wybrać gorset łączony z biustnikiem, czy też niższy, przy użyciu którego można dowolnie zmieniać biustniki, dobierając je do koloru wzorzystych sukienek.

Przeglądając bieliznę dzienną, natrafi piękna pani również na konieczność zakupienia tej i owej kombinacji, aby przy cieniutkich materjałach letnich nie wyglądały nieświeżo zeszłoroczne koszulki czy majteczki. Ich forma jest nadal jak najprostsza i minjaturowa, o ile tylko pozwala na to krój sukni. Żadnych falbanek czy riuszek. Płaskie inkrustacje lub delikatny hafcik — to cała ozdoba modnej bielizny, tem strojniejszej, im więcej miejsca im się poświęca i im kosztowniejsze służą do tego celu koronki.

Przeobrażając sylwetkę u progu lata, możemy nacieszyć się delikatną, niby z pajęczyn siatek, wytworną bielizną dzienną, uroczem dessous. **Zet.**



Sukienka z jasno-żółtego, matowego jedwabiu, wyszywana w granatowy deseń.



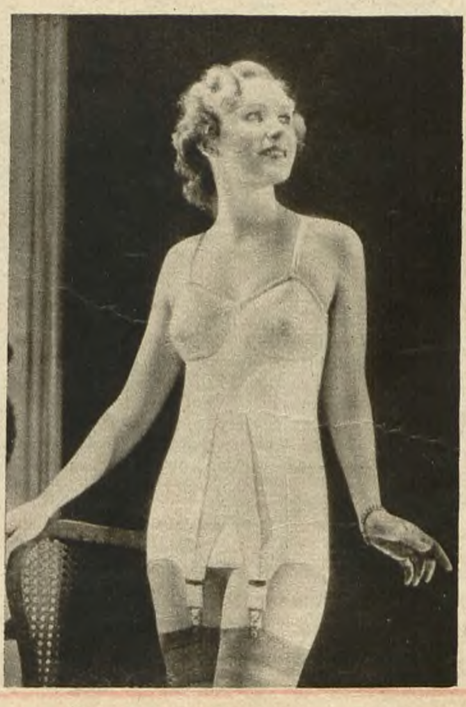
Modne pasy pozwalają na efektowny krój letniej sukienki na ulicę czy do biura.



Garnitur z crêpe de Chine w jasno-różowym odcieniu, inkrustowany koronką.



Wygodny pas, obciskający biodra i koronkowy biustnik obszywany wstążką.



Gorset z biustnikiem dla pań o bardziej korpulentnej figurze.



Gorset do sukni wieczorowej o głębokim dekolcie i wykończeniu z koronki.

WIECZÓR PIEŚNI W SOSNOWCU.



Staraniem Towarzystwa Orkiestry i Lutni górniczej pracowników kopalni „Paryż“ odbyła się w Sosnowcu w Domu Górnika na Koszelewie wieczornica, poświęcona pieśni, tańcowi i muzyce. Najbardziej na tej wieczornicy podobał się występ dzieci, które odtańczyły poloneza i kujawiaka (na zdjęciu) w strojach odpowiednich. Kierownictwo artystyczne spoczywało w rękach pp. Bujakowskiego i Koralewskiego. *Fot. Roman Radzikowski — Dąbrowa Górnicza.*

KARDYNAŁ KAKOWSKI JUBILATEM.



W tych dniach J. Em. ks. kardynał dr Aleksander Kakowski obchodził 25-lecie sakry biskupiej. Z tej racji ks. kardynał otrzymał gratulacje od najwyższych osobistości w państwie, m. in. od P. Prezydenta R. P. Przypomnieć należy, że ks. kardynał Kakowski od jesieni 1917 r. aż do wskrzeszenia wolnej Polski pełnił funkcje jednego z regentów Królestwa Polskiego. W 1919 r konsekrował na arcybiskupa tytularnego Lepanto ówczesnego nuncjusza apostolskiego, Achillesa Ratti, obecnego Papieża Piusa XI.

KONCERT WĘGIERSKIEGO CHÓRU AKADEMICKIEGO.



W wielkiej sali Fund. Domów Akademickich w Warszawie odbył się koncert Akademickiego Chóru Węgierskiego z Szegedynu (na zdjęciu) pod batutą Ludwika Kertesza. W koncercie tym wzięli udział wirtuozi węgierscy, pianistka Katarzyna Kain i skrzypek Tibor Varga. Publiczność przyjmowała owacyjnie zarówno chór, jak i solistów. *Ag. Fot. „Światowid“*

NA NOWYM POSTERUNKU.



W dniu 3 maja przybył do Równego nowomianowany wojewoda wołyński, p. Aleksander Hauke-Nowak, przeniesiony na to stanowisko z Łodzi. Przyjazd p. wojewody powitała ludność miasta w sposób manifestacyjny, gromadząc się przy bramie triumfalnej. Nowego wojewodę powitał prezydent miasta Wołk, poczem wręczono mu kwiaty. Na zdjęciu p. Wojewoda (czwarty od lewej) przy bramie triumfalnej, obok starosta równieński p. Rogowski.

sztuka i film



ROCHELLE HUDSON
utalentowana artystka ekranów amerykańskich.

BILANS ARTYSTYCZNY JADWIGI SMOSARSKIEJ.



Jedno z ostatnich zdjęć „Jadzi", najpopularniejszej polskiej artystki filmowej, zwanej przez miłośników jej talentu „królową polskiego ekranu", która została ostatnio, w uznaniu zasług, położonych na polu krzewienia polskiej kultury filmowej, odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi. Fot. Dorys — Warszawa.

Rząd Rzeczypospolitej, w uznaniu zasług, położonych na polu krzewienia polskiej kultury filmowej, udekorował Jadwigę Smosarską, czołową naszą artystkę ekranu, złotym Krzyżem Zasługi.

Bilans dotychczasowej pracy filmowej Jadwigi Smosarskiej jest najbogatszą pozycją artystyczną w historji polskiej kinematografji: od początku swojej pracy artystycznej na tem polu aż do dnia dzisiejszego, kroczy Smosarska na czele „rodziny aktorskiej", przechodząc wszystkie etapy rozwoju polskiego filmu. Żadna ewolucja, ani rewolucja w tej dziedzinie sztuki nie zdołała jej wytrącić z ręki berła pierwszeństwa. Tytuł „królowej ekranu polskiego", nadawany Smosarskiej kilkakrotnie przez publiczne plebiscyty — to świadectwo jej niezwykłej popularności, jaką się cieszy. wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

Jeśli film polski, z racji swej struktury — jest pokarmem duchowym, sztuką legendy, czy bajki, tworzoną dla szerokich mas — to Smosarska jest tej legendy, tej bajki najlepszą heroiną, najlepszą wróżką. Śmiech, czy łzy, dramat, czy komedja, radość czy smutek — wszystkie uczucia, cała gama duchowych przeżyć ludzkich, jakie dawała Smosarska dotąd z ekranu, znajdywały najszczerszy, najgłębszy oddźwięk w sercach miljonów widzów, spragnionych tych artystycznych wzruszeń.

Zasługi Smosarskiej nie zamykają się tylko w aktorskich produkcjach jej znakomicie odtwarzanych ról filmowych; jej ambicja artystyczna, jej temperament twórczy zwycięsko wykraczają poza ramy tych produkcyj. Wtajemniczeni wiedzą, że artystka ta nie ogranicza się jedynie do opracowania własnej roli, do stawiania jej na poziomie najwyższym, ale wywiera zdecydowany wpływ na całość pracy, przy każdym filmie, w którym gra, narzucając i z uporem walcząc o podciąganie wzwyż sztuki kinematograficznej. Ta pionierska praca Smosarskiej — to zasługa, jaką się nie może poszczycić żaden artysta naszego ekranu. Dzięki tym ambicjom staje się Smosarska jednym z nielicznych i może najmocniejszym filarem krzewienia polskiej kultury filmowej; dzięki tym wysiłkom wymagania mas przechodzą zdrową ewolucję, a poziom ich pojmowania piękna i artyzmu w sztuce kinematograficznej staje się coraz szlachetniejszy.

Któżby zdołał zliczyć wszystkie filmowe kreacje Smosarskiej! W jej dotychczasowej pracy było ich wiele, a każda stała na wysokości zadana. W każdej roli szczery talent artystki szedł w parze z inteligencją, wnikliwość i intuicja — z mistrzowskiem konstruowaniem typu. A wszystko to nacechowane prawdziwą kulturą i umiarem aktorskim, dalekim od taniego efektu i kompromisu.

Ta, z uporem prowadzona walka o „wolność artystyczną" — to najchlubniejszy paszport duchowy Smosarskiej, który w pierwszym rzędzie przyczynił się do utrwalenia jej czołowej pozycji w kinematografji polskiej.

Twórczość artystyczna Smosarskiej nie zamyka się bilansem pracy filmowej. Równoległą dziedziną jej ekspansji jest teatr. I na tem polu wysiłek twórczy, zasługi i triumfy — tak, triumfy! — są niezaprzeczalne. I do tej dziedziny sztuki jej stosunek jest bezkompromisowy.

Jeśli można mówić o jakimś konglomeracie teatru z filmem — to twórczość Smosarskiej jest najlepszym i najszlachetniejszym jego wyrazem. Trudno orzec, czy praca filmowa wywiera wpływ na jej grę sceniczną, czy odwrotnie. W każdym razie sceniczne postacie Smosarskiej, budowane według szlachetnych kanonów teatralnych mają umiar, oszczędność gestu, zwartość i wewnętrzną dynamikę gry filmowej. Stąd ich wysoka wartość indywidualna, stąd ogromne powodzenie Smosarskiej na scenie, równe sukcesom filmowym.

Nie bądźmy gołosłowni. Oto kilka zaledwie wyjątków z bogatego zbioru jej krytyk teatralnych. Zaczniemy od historycznie pierwszej, t. zn. od jej popisu dyplomowego w szkole dramatycznej. Pisał wówczas Kornel Makuszyński:

„Przesada gorącego zapału i w geście i w słowie jest jej wielkim wdziękiem, serdecznie ujmującym; młodziutka ta panienka ma śliczną twarz, piękny głos, dobrze postawiony, najmilsze jed



Jadwiga Smosarska, jako Barbara Radziwiłłówna.

nak, co w niej jest, to utajony, ludziom teatralnym odrazu widoczny instynkt sceniczny. Wielkiemi zdolnościami obdarzona, zachowuje się na scenie tak, że widać odrazu namiętność do tej sceny i serdeczną z nią zażyłość. Panna Smosarska czuje scenę... Będzie z niej napewno pierwszorzędna aktorka".

Tak przepowiadał karjerę sceniczną Smosarskiej jeden z najznakomitszych naszych krytyków i literatów. Leon Pomirowski, w recenzji z komedji „Dobra wróżka", między innemi napisał tak:

„P. Smosarska zagrała Lu z doskonałem wyczuciem typu i bogatą instrumentacją psychologicznych odcieni. Artystka dała jeszcze raz dowód swej dużej klasy i wybornej techniki".

Kazimierz Wierzyński, w sprawozdaniu ze sztuki „Ciężkie czasy" tak pisze o niej:

„Smosarska była rewelacją wieczoru. Umiar, naturalność, prostota — to zwykłe słowa, ale jak trudno wcielić się w ich sens, w postać odtwarzanego człowieka..."

Znakomity teatrolog rosyjski N. Wołkowyskij, w recenzji ze sztuki „Ciężkie czasy", tak pisze:

„Pani Smosarska dźwiga na swoich wątłych barkach cały ciężar sztuki francuskiego dramaturga. Polska publiczność i przyjezdni goście mogą tylko żałować, że Smosarska tak rzadko ukazuje się na deskach scenicznych. Patrząc na nią — przypomina się tradycja i szkoła najlepszych rosyjskich artystek, u których wszystko tchnęło prawdą życiową, szczerą bezpośredniością, lekkością duchowej tonacji. Artystka posiada wszystkie cechy nacji polskiej: wdzięk, urok i elegancję..."

Emil Breiter w sprawozdaniu ze sztuki „Kostjum Arlekina" pisze:

„Smosarska stworzyła ciekawą, głęboko odczutą kreację nieszczęśliwej kobiety; w roli niesłychanie trudnej, bo pełnej półtonów, szeptów, nagłych krzyków, zamyśleń i napadów obłędu — nie było ani jednego fałszywego akcentu".

I wreszcie Wł. Kozicki w „Słowie Polskiem" z okazji gościnnego występu Smosarskiej w dramacie Schillera p. t. „Intryga i miłość" pisze:

„...rola Luizy została jakby umyślnie dla niej stworzona. Młodość, świeżość i uroda, prostota i wielka naturalność gry, poetycki wdzięk i szczerość uczuć — wszystko to robi z Luizy p. Smosarskiej wymarzoną bohaterkę Schillera. Akcenty dramatyczne w scenie pisania listu i w scenie śmierci — były mocne i piękne".

Oto opinje największych teatrologów Polski. I znów ta ogromna rozpiętość kreacyj: od Fredry do Chestertona, od Schillera do Verneuilla, od Bourdeta do Fodora, od Bogusławskiego do Gorczyńskiego. „Nieboska", „Kochankowie z Werony", „Kostjum Arlekina", „Kobieta i szmaragd", „Noc Sylwestrowa", „Proces Mary Dugan" (wielki triumf) i „Młodość szumi" — to sztuki wyjęte z repertuaru Smosarskiej, w których według zgodnej opinji krytyków święciła prawdziwe triumfy.

Oto w ogólnych zarysach bilans dotychczasowej twórczości artystycznej Jadwigi Smosarskiej, bilans, którym całkowicie zasłużyła na zaszczyt noszenia przyznanego jej Złotego Krzyża Zasługi.

Ale, powtarzając za Wołkowyskim, wypada zapytać — dlaczego „p. Smosarska tak rzadko ukazuje się na deskach scenicznych"? Boy-Żeleński, w jednym z feljetonów napisał: „O Smosarskiej nie umiem pisać inaczej, jak z zabobonną czcią. Miałem sposobność tego lata przejść się z nią po parku w Krynicy. Nie było dosłownie przechodnia, któryby nie przystanął i nie szepnął: „Smosarska". Miało się uczucie, że drzewa szumią do siebie: Smosarska, Smosarska..."

Te słowa znakomitego teatrologa mówią same za siebie. **(Sz).**



„Radość życia"

W nadchodzącym sezonie ujrzymy w świetnym filmie p. t. „Radość życia" jedną z najlepszych artystek amerykańskich — Irenę Dunne, która będzie w tym obrazie kreować główną rolę. Zamieszczamy obok dwie sceny z tego interesującego filmu.

Fot. „R. K. O. Radio Films".





Alicja de Payer, wybitna literatka francuska, autorka powieści o Stanisławie Leszczyńskim.

ROZMOWA Z ALICJĄ DE PAYER

Paryż, w maju.

Alice de Payer jest wytworną autorką szeregu powieści historycznych oraz poważnej pracy naukowej „Le Féminisme au temps de la Fronde". Ta nawskróś intelektualna kobieta, uzdolniona aktorka i błyskotliwa pisarka, pochodzi z rodziny austrjackiej. Ojciec jej był znanym podróżnikiem. Alice de Payer urodziła się na ziemi francuskiej, nasiąkła kulturą łacińską i jest dzisiaj jednym z najsubtelniejszych szermierzy francuskiego pióra. Do najciekawszych dzieł tej niezmiernie wykształconej historycznie pisarki należą: „Elise et Antoinette" — powieść, opisująca dzieje dwóch przyjaciółek, dam dworu nieszczęśliwej królowej Marji-Antoniny w czasie zawieruchy Wielkiej Rewolucji, oraz „Le Roi sans Royaume" — dzieje króla Stanisława Leszczyńskiego i jego córki, królowej Francji. Powieść o królu bez ziemi, nacechowana jest szczerą sympatją dla Polski i narodu polskiego. Przy okazji warto zaznaczyć, że Alice de Payer była czynną członkinią wielkiego stowarzyszenia międzynarodowego „Les Katowiçards", zlikwidowanego przed kilkoma laty mieczem zwycięskiej biurokracji.

Alice de Payer mieszka stale w swojej posiadłości w Etretat, w pięknej Normandji. W willi, stanowiącej dziś jej własność, wychowywał się ongiś Guy de Maupassant. Od czasu do czasu autorka wyrywa się ze swojej nadmorskiej siedziby, aby przyjechać do Paryża, przewertować bibljoteki, wziąć czynny udział w życiu artystycznem i literackiem stolicy, odwiedzić przyjaciół. Do jej najbliższych należy chluba francuskiej marynarki wojennej, sędziwy admirał Degouy, jeden z najbardziej gorliwych i fanatycznych przyjaciół, jakich Polska posiada we Francji.

Gdy spotkałem Alice de Payer, zapytałem odrazu, co ją skłoniło do napisania książki o Stanisławie Leszczyńskim. Oto jej odpowiedź:

— Historja Polski pasjonowała mnie zawsze. Z drugiej strony pragnęłam przedstawić jaknajbardziej bezstronnie dzieje Marji Leszczyńskiej i króla Stanisława. Uważałam także, że zbyt mało znane są zarówno we Francji, jak i prawdopodobnie w Polsce bohaterskie wysiłki garstki śmiałków pod Westerplatte. Również zbyt mało znana jest szlachetna postać hrabiego de Plélo, posła francuskiego w Kopenhadze, wielkiego przyjaciela Polski. Zanim napisałam „Króla bez ziemi", długo studjowałam dzieje Polski w tym okresie. W wielu szczegółach językowych i obyczajowych wielce pomocną była mi Rosa Bailly, sekretarka generalna „Les Amis de la Pologne", która jest fanatyczną wielbicielką waszego pięknego kraju.

Sędziwy admirał Degouy, który przysłuchiwał się naszej rozmowie, wtrącił swoją uwagę:

— Polska dokonała ostatnio sztuki ogromnej, sztuki, jakiej może we Francji nie zdołanoby dokonać. Wybudowała wielki port, który służy równocześnie do celów wojennych, jak i handlowych. To jest dzieło wielkie i potężne, które winno budzić respekt wszystkich ludzi morza.

Pytam teraz autorkę o plany na przyszłość.

— Chwilowo nie piszę nic nowego. Jestem pochłonięta pertraktacjami i rozmowami na temat ewentualnego sfilmowania mojej powieści o królu Stanisławie Leszczyńskim. Mam dwie luźne propozycje: jedną od firmy amerykańskiej, druga zaś przewiduje pewną kombinację polsko-francuską. Z całego serca wołałabym, aby doszedł do skutku ten drugi projekt. Jeśli zaś idzie o pisanie, przez pewien czas nosiłam się z zamiarem napisania powieści historycznej z dziejów ludu ukraińskiego. Spotkałam się jednak z tak zastraszającym brakiem materjałów źródłowych i zainteresowania, że musiałam zrezygnować. Od czasu do czasu wygłaszam odczyty o roli kobiet w rozmaitych epokach naszej historji. Przyznam się panu, że pod pewnym pseudonimem napisałam powieść sensacyjną, która cieszy się dość dużem wzięciem, ale to jest praca wyłącznie zarobkowa i nie warto o tem mówić. Może kiedyś napiszę znów tom na tle dziejów przyjaźni polsko-francuskiej...

KAROL FORD.



Posiadłość Alicji de Payer pod Hawrem, w której wychowywał się ongiś jako mały chłopczyk Guy de Maupassant.

Z wystawy sztuki polskiej w Budapeszcie



W Budapeszcie otwarto ostatnio wystawę sztuki polskiej. Reprodukowane przez nas zdjęcie przedstawia fragment wystawy, w dniu uroczystości złożenia wieńca w hołdzie Janowi Matejce przed jego obrazem p. t. „Batory pod Pskowem". Węgierski minister oświaty p. Homan (drugi od lewej) zwiedza wystawę, oprowadzany przez posła Rzeczypospolitej, p. min. L. Orłowskiego (pierwszy od lewej), prof. Gerewicza i komisarza wystawy p. W. Borowskiego (trzeci i czwarty od lewej).

Magyar Film Iroda — Budapeszt

3 HALAMY



Alicja Halama w tańcu ludowym.
Fot. St. Brzozowski, Warszawa



Loda Halama w jednej ze swych tanecznych kreacyj.
Maurice Seymour — Chicago.



Ena Halama, najmłodsza latorośl tanecznej dynastji.
Fot. H. Zalewska.



Alicja Halama „na codzień".
Fot. H. Zalewska.



Loda Halama w tańcu charakterystycznym.
Maurice Seymour, Chicago

Gdy tylko Loda Halama wróciła z Ameryki, zasypano ją mnóstwem propozycyj... wyjazdowych. Ledwo pozwolono ochłonąć po przeżyciach amerykańskich, gdy już musi znów wyruszyć w drogę. Tym razem bliższą — objazd po Polsce, mający wszakże specjalny posmaczek. Jadą razem trzy Halamy i to numery: 2, 3 i 4. Tak właśnie „i 4". Bo jest jeszcze i czwarta Halama, o której mało kto dotychczas wiedział.

Kto orjentuje się w dynastji Halam, ten wie, że najstarsza jest Zizi, obecnie pani Parnellowa i z nim podróżująca. Loda — to numer 2. Numer 3 — to Alicja, alias „Punia", znana zresztą oddawna, bo zaczęła występować odrazu razem ze starszemi siostrami, później jeździła z zespołem Parnella, ostatnio zaś od dłuższego czasu gości w „Cyruliku Warszawskim". I tylko szczupłe grono wiedziało, że istnieje jeszcze numer 4 — Helena, alias „Ena". Bo jakoś nigdzie nie występowała, mało się pokazywała. Ci zaś, co widzieli, wyrażali się o niej z przekąsem, że „ta czwarta — nic nie warta".

Teraz się okazuje, że się mylili. Warta. Nawet wiele. Przekonałem się o tem podczas jej debjutu sylwestrowego wieczoru w Filharmonji. Typowo „halamowe" nogi i niemałe zacięcie taneczne. Słowem, Ena IV Halama, jest godną przedstawicielką sławetnej dynastji tanecznej. Przekona się wnet o tem cała Polska.

Skąd pomysł stworzenia tego „Trio Halama"? Kogóż o to wypada zapytać, jeżeli nie Lody, jako najstarszej i najwybitniejszej w tem gronie? A zresztą, z tamtemi dwiema młodszemi trudno się dogadać. Punia — to uosobienie fiołkowej skromności i powściągliwej małomówności. Ena zaś — pomimo młodziutkiego wieku — bardzo rezolutnie szczebioce i trajkocze, ale to jeszcze niemal dziecko, wiadomo zaś, że „ryby i dzieci głosu nie mają".

Oddajmy go więc Lodzie. Po dwóch wywiadach transoceanicznych, jakże miło pogawędzić nareszcie z Lodą Halamą osobiście. Mówi:

— Tyle pan pisał o moim programie „amerykańskim", a „Światowid" taki poczytny, że uwzięli się na mnie ludzie, aby im koniecznie ten mój „tamtejszy" program pokazać. Otrzymałam w tej sprawie moc listów z całej Polski. Trudno było odmówić tak licznym prośbom. Była wszakże jedna trudność. Wypełnienie samej całego wieczoru jest niezmiernie trudne, szczególnie, że moje tańce wymagają wiele wyładowania się fizycznego i są szalenie wyczerpujące. Potrzebna mi więc była czyjaś współpraca. Długo zastanawiałam się, z kim jechać. Zupełnie przypadkowo poszłam na lekcję tańca mojej młodszej siostry, Eny.

— A gdzież ona się podziewała tyle czasu?

— Początkowo myślałyśmy, że ona jedna może pozostanie poza tańcem. Uczyła się w klasztorze w Belgji. Po ukończeniu edukacji wróciła do kraju i tu... odezwała się krew rodowa. Nie mogła wytrzymać bez tańca Skierowałam ją do prof. Heleny Bekeffi, którą uważam za doskonałą siłę pedagogiczną. Przyjrzawszy się teraz, byłam zaskoczona ogromem jej postępów. Oczom swym nie wierzyłam...

— Nic dziwnego. Co Halama, to Halama...

— Okazuje się, że rzeczywiście. Najlepsza jest w tańcach groteskowych, będących najbardziej w jej charakterze, jak mi się wydaje. I tu przyszła mi pyszna myśl do głowy: zabiorę ze sobą w objazd Punię i Enę! Utworzymy „Trio Halama" Coprawda, główną część programu ja będę wypełniała.

— A Punia?

— Cóż mam o niej powiedzieć? Pan przecież zna ją „od urodzenia", a publiczność z niejednego występu Od siebie mogę tylko dodać, że w naszej rodzinie dzierży prym pod względem urody. O każdej innej z nas można powiedzieć: „interesująca uroda". A o niej każdy może tylko powiedzieć: „śliczna Punieczka".

— Słusznie. Ja pierwszy...

— ...i bynajmniej nie ostatni.

— Cóż Puniątko zatańczy?

— Kilka tańców nastrojowych, tak bardzo odpowiadających jej charakterowi. Pan wie, że Punia — to romantyzm, rozmarzenie, rojenia i nie wiem, coby tu jeszcze panu powiedzieć na „r"?

— Rozkosz.

— Z ust mi pan to wyjął...

— Chciałbym się jeszcze dowiedzieć czegoś więcej o Enie...

— Już panu mówiłam: groteska i taneczny komizm charakterystyczny. Zatańczy np. „Praczkę japońską", „Dziewczę holenderskie" i kilka amerykanizmów tanecznych przeze mnie właśnie przywiezionych.

— Czy trio wystąpi też razem?

— Owszem, ułożyliśmy sobie kilka tańców, w których występujemy w trójkę. Właśnie mamy je spróbować.

Wchodzą Punia i Ena. Punia — o słodyczy aniołka i Ena — o figlarności djabełka.

Próba zaczęta — wywiad skończony...

H. L.

„WIKINDA“



A. WAŚKOWSKIEGO W TEATRZE KRAKOWSKIM

W chwili, gdy raz po raz pojawiają się w prasie i wygłaszane są z trybuny publicznej słuszne skargi na to, że teatry polskie w niedostatecznej mierze uwzględniają nowoczesną polską twórczość dramatyczną, na pełne uznanie zasługuje fakt, iż pozostający pod dyrekcją prof. Frycza Teatr Miejski im. J. Słowackiego w Krakowie wystawił — trzecią zkolei — sztukę wybitnego poety, Antoniego Waśkowskiego. Tem sympatyczniej trzeba powitać ten fakt, że grana obecnie w teatrze, na którego frontonie widnieje napis „Kraków narodowej sztuce“, „Wikinda“ to dramat nietylko po polsku pisany, ale i z narodowego ducha polskiego poczęty, nawiązujący do tradycji narodowej poezji, której i w dzisiejszych czasach potrzeba do kształtowania się duszy polskiej. Tytułową bohaterką dramatu A. Waśkowskiego jest kapłanka litewska, pozostająca w niewoli u Krzyżaków, związana stosunkiem miłosnym z ich wielkim mistrzem, lecz mimo to nie sprzeniewierzająca się swemu litewskiemu patrjotyzmowi. W zwartej formie, nawiązującej do poezji Wyspiańskiego, poprzez silne efekty sceniczne autor przeprowadza zasadniczy problem, wśród niesłabnącego ani na chwilę współczucia widzów. Okoliczność, że p. Waśkowski jest również cenionym wysoko artystą-malarzem przyczyniła się do spotęgowania wrażenia przedstawienia, w którem zarówno aktorzy, jak i reżyser p. W. Nowakowski i inscenizator p. Gajewski złożyli dowody swego szacunku dla poezji narodowej.

Na zamku krzyżackim w Malborgu. Od lewej pp. Opaliński, Wroński, Burnatowicz, Woźnik i Bednarska.



Wielki Mistrz krzyżacki (p. Woźnik) i Wikinda (p. Bednarska).



Antoni Waśkowski



Wajdelota (p. Białkowski) i Wielki Mistrz (p Woźnik). Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid“.

„POGARDA ŚMIERCI“



William Powell wystąpił w roli detektywa w wysoce atrakcyjnym filmie p. t. „Pogarda śmierci“ („The Kennel Murder Case“), reżyserji Michała Curtiza. Jak wiadomo, reżyser ten wsławił się takimi obrazami, jak „Kapitan Blood“ i „Szarża Lekkiej Brygady“. Film z Williamem Powellem, reżyserji Curtiza wyprodukowany przez wytwórnię „Warner Bros.“ ukaże się wkrótce w Polsce. Fot. „Warner Bros.“.



Ze świata muzyki



Powyżej reprodukujemy podobiznę Adama Lenczowskiego, uzdolnionego kompozytora polskiego — autora pierwszych polskich muzycznych opracowań na sopran koloraturowy z towarzyszeniem orkiestry w obsadzie symfonicznej dwóch walców Jana Straussa („Opowiadania z Lasku wiedeńskiego“ i „Intermezzo“ z operetki pt. „Tysiąc i jedna noc“), które zostały wykonane w roku bieżącym w programie tradycyjnych koncertów straussowskich w kilkunastu większych miastach Europy pod dyrekcją Jana Straussa (wnuka) z udziałem Ady Sari. Jan Strauss przebywa obecnie na występach w Brazylji.

Fot. Rosner — Kraków.

439

JÓZEFINA BAKER W WARSZAWIE.

W ub. niedzielę przyjechała do Warszawy słynna gwiazda rewjowa — Józefina Baker, wywołując swem niespodziewanem przybyciem prawdziwą sensację w k o l a c h artystycznych stolicy. Sławna diva rewjowa wystąpiła w Warszawie kilkakrotnie, dając w czasie tych wieczorów bogaty przegląd swych o r y g i n a l n y c h koncepcyj taneczno - rewjowych. Na załączonem zdjęciu widzimy Józefinę Baker na Dworcu Głównym w Warszawie, bezpośrednio po jej przybyciu.



JUBILEUSZ POZNAŃSKIEGO ARTYSTY.



Ceniony artysta Teatru Polskiego w Poznaniu, Marjan Bogusławski, obchodził w dniu 6 maja b. r. jubileusz 30-letniej pracy scenicznej. Bogusławski jest odtwórcą ról charakterystycznych i to w najszerszej skali. Artysta rozpoczął swą karjerę sceniczną, po ukończeniu szkoły średniej i Szkoły Dramatycznej, w trupie objazdowej Kamińskiego, poczem poprzez teatry warszawskie, sosnowiecki, petersburski w czasie wojny, własny teatr objazdowy, toruński, katowicki i ponownie warszawski, osiadł od szeregu lat w Poznaniu, gdzie zajął w zespole artystycznym poczesne miejsce, wybijając się takiemi rolami, jak Komandor w „Don Juanie" Zorilli, wojewoda w „Zaczarowanem kole" Rydla, Pankracy w „Nieboskiej Komedji" Krasińskiego i wiele innych.

Fot. B. Ciehosz — Poznań.

DWA CIEKAWE FILMY WKRÓTCE NA EKRANIE!



Claudette Colbert i Gary Cooper wystąpią, jak to już nam wiadomo z poprzednich wzmianek, w filmie Lubitscha p. t. „Ósma żona Sinobrodego", który jest najlepszą komedją filmową, nakręconą dotychczas przez sławnego reżysera.

Fot. „PARAMOUNT".



Anna May Wong, świetna artystka filmu amerykańskiego, wystąpi w sensacyjnym obrazie p. t. „Córka Szanghaju". Doskonały ten film nakręcony przez wytwórnię „Paramount", zainteresuje z pewnością wszystkich miłośników X Muzy.

Fot. „PARAMOUNT".



NOWE TROCADERO W PARYŻU

Słynne Trocadero w stolicy Francji zostało zupełnie przebudowane przed otwarciem ostatniej wielkiej wystawy paryskiej. Obecnie uzupełnia się zewnętrzne otoczenie nowego Trocadero, ustawianemi na tle jego fasady rzeźbami. Jedną z takich rzeźb przedstawia obok zamieszczone zdjęcie.

Keystone — Berlin.



W zwierciedle.

KUPON Nr. 20 upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z 14-go maja 1938 r.

„WIĘZIENIE BEZ KRAT"



Sensacją stolicy nadsekwańskiej stał się ostatnio wielki film p. t. „Więzienie bez krat" („Prison sans barreaux"), wyświetlany od ośmiu tygodni w kinie „Max Linder". Obraz ten porusza aktualne zagadnienia i posiada treść niezwykle frapującą. Na tle społecznem rozgrywa się mocny konflikt miłosny trojga osób. Film p. t. „Więzienie bez krat" jest wspaniałym sukcesem artystycznym reżysera Leonida Mogny oraz Corinne Luchaire, nazwanej przez prasę francuską nową Liljaną Gish.



SCENY Z FILMU p. t. „WIĘZIENIE BEZ KRAT"
Fot. „Patria-Film"

JUBILEUSZ KONRADA TOMA.

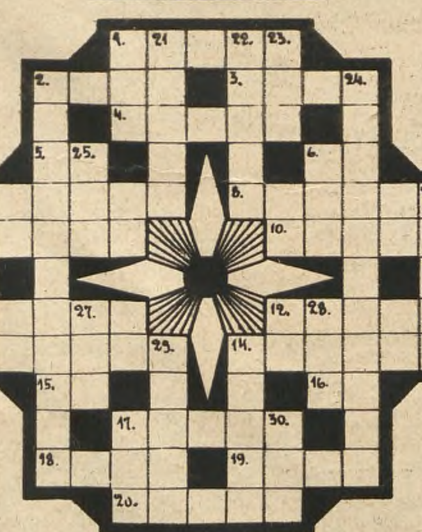
Dnia 4 b. m. odbył się w Filharmonji warszawskiej jubileusz 25-letniej pracy aktorskiej i autorskiej popularnego artysty scen rewjowych i kabaretowych — Konrada Toma. Na zdjęciu jeden z fragmentów tej uroczystości, podczas przemówienia prezesa Związku Autorów, Kompozytorów i Wydawców, J. Boczkowskiego. Po lewej na pierwszym planie stoi Jubilat.



Ag. Fot. „Światowid".

KRZYŻÓWKA

UŁOŻYŁ „JOHN BULL"



Znaczenie wyrazów.

Poziomo: 1) Filozof angielski (XIII wiek), 2) Powierzchnia, objęta linją okrągłą, 3) Przystań wodna, pozwalająca statkom na zakotwiczenie się, 4) Gatunek warzyw, 5) Zaimek wskazujący, 6) Spójnik, 7) Jagoda, 8) Posiadłość brytyjska w Afryce, 9) Interes, 10)) Odpowiedzialne stowarzyszenie robotników, 11) Dobry duch, posłaniec Boży, niebianin, 12) Naczynia do płynów lub gazów, 13) Anatema, 14) Port w Grecji, 15) Zaimek wskazujący, 16) Zaimek osobowy (francuski), 16) Rodzaj głosu, 17) Gaz, 18) Myśl, zdolność pojmowania, 19) Arbuz.

Pionowo: 1) Owad, 2) Dziecko królewskie, 6) Rodzaj restauracji, 7) Złudzenie, 14) Gatunek zboża, 17) Przebieg, 21) Imię żeńskie, 22) Bohater Powstania Listopadowego, 23) Marszałek Napoleona, 24) Filozof i mędrzec grecki, 25) Odmęt, 26) Roślina, 27) Przysłówek, 28) Kanton w Szwajcarji, 29) Stadjon, 30) Rzeka w Europie.

SZARADA.

(Ułoż. „Tońko" — Klub Szaradz. w Warszawie).

Już **czwór-pięć**. Z ziemi noc ucieka
i wschodzi słońce **drugie-trzecie**.
Przez liście srebrny brzask przecieka
i pachną łąki świeżem kwieciem,
i z lasu **raz-sześć** drzewnym chłodem,
słodyczą fiołków i konwalij,
i pszczoły lecą już za miodem,
by pracą dzień i Stwórcę chwalić.

Już **drugi** rozwiał się i z oczu
leciuchno sfrunął, jak wspomnienie —
na paszę krowy **dwa-sześć** kroczą
i krzyczą kaczki nad strumieniem.
Czwór-piąte gonią po podwórzu
i pies beztrosko w budzie drzemie,
jaskółcze gniazdka wróble burzą
i człowiek budzi ze snu ziemię.

Już tyle przeszło **pierwszych-wtórych**
i tyle ranków, tyle świtań —
i wszystko znane było z góry,
że nikt **sześć** badał i nie pytał —
bo **piąta** wiosna, jak co roku
radośnie weszła między ludzi.
Rozdaje ciepło i blask wokół,
do pracy i do życia budzi.

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida" przeznacza

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 21 maja 1938 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 17.

ŚNIEGI NA POLACH TAJĄ.

Trafne rozwiązanie zagadek z Nr. 17 nadesłali:

Roman Dziubiński, Warszawa; Filek z Baranowicz; Wanda S.; Eugenjusz Dworski, Lwów; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Zofja Kańska, Olkusz; ks. Juljan L. Arlitewicz, Mychów; inż. Mieczysław Domagała, Ciechanów; „Efros", Warszawa; Mira Lilpopowa, Włochy pod Warszawą; Janusz Roman, Warszawa; S. Mikowska, Warszawa; Marja Strubel, Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Koło Szaradziarskie Świetlicy im. Adama Mickiewicza, Warszawa; Wacław Pogodziński, Warszawa; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; **inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa (zł 20.—)**; Stanisław Grabowski, Płock; por. Marjan Serafin, Nowy Sącz; Jan Janiszewski, Łomża; Zbigniew Paciorek, Nowy Sącz; Aleksy Wachowski, Warszawa; Jan Sysak, Nowy Sącz; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Wiesław Rydzewski, Borysław; Betty Herzberg, Borysław; Wilhelm Herzberg, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Eryk Unverricht, Bielszowice; Halina Bartolewska, Lublin; A. Loeglerowa, Lwów; Teofil Sobecki, Poznań; Marjan Jagusiński, Kraków; Eugenja Kucharska, Gdynia; Mieczysław Wizmur, Toruń; **Eugenja Groszewiczówna, Ciechanów (zł 10.—)**; Zygmunt Tietz, Warszawa; Olga Kondratiuk, Toruń; Anna Ulicka, Lublin; Alina Olbrychtówna, Osięciny; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; Władysław Smola, Zakopane; Mieczysław Karaś, Wyszków; Nela Buchcianka, Śledziejowice; Zofja Nowogrodzka, Kraków; Wacław Goliszewski, Warszawa; Marja Chachlowska, Kraków; Czesław Błażejewski, Ząbki; Irena Brodówna, Toruń; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Józef Sowa, Ostróg; Bronisław Morawski, Katowice; A. Lorenz, Toruń; Mieczysław Rydel, Łódź; Jan Nowaczyk, Łódź; inż. Wł. Nowiński, Anin; Janina Dobrowolska, Toruń; Lucja Kapuścińska, Warszawa; **Jadwiga Gustekowa, Sambor, (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—30 VI 1938 r.)**; Jan Czyżewski, Kraków; mgr. Józef Czołba, Toruń; Kasyno, Komarno; Marja Józefowa Oranowska, Warszawa; Walerja Wasielewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Józef Ruta, Wieluń; Witold Majewski, Warszawa; Zofja Czechowicz, Sądowa Wisznia; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Jerzy Czechowicz, Gródek Jagielloński.

Nagrody otrzymali pp. inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa, ul. Targowa 67 (zł 20.—), Eugenja Groszewiczówna, Ciechanów, ul. Zagumienna 141 (zł 10.—), oraz Jadwiga Gustekowa, Sambor, ul. Słowackiego 5 (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—30 VI 1938 r.).

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ
W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140-725.
Przekaz rozrachunkowy Nr. 2 przez Urząd Poczt. Kraków 2.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady Graficzne „I. K. C." pod zarządem Franciszka Czajki.

HENRYK DIETRICH: „MOTYW Z SALWATORA". — Reprodukowany przez nas obraz należy do spuścizny artystycznej po zmarłym niedawno, zdolnym pejzażyście ś. p. Henryku Dietrichu, artyście-malarzu z Krakowa

